Nr. 2. Lwów, dnia 31go lipca 1883. **Rok XVI. Tom XXVIII.**

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya „ROLNIKA" Ciowa l. 3; Administracya i Ekspedycya zaś w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Uwagi

nad żywieniem bydła paszą zieloną lub suchą.

Zastanawiającemu się nad każdą czynnością gospodarzowi bez wątpienia nasuwały się nie raz pytania, powyższej kwestyi dotyczące, na które może nie był w stanie dać sobie zadawalniającej odpowiedzi. Sądzimy, że dla takiego gospodarza nie będzie rzeczą obojętną dowiedzieć się, co dotychczas o tym przedmiocie powiedzieli ludzie fachowi, jakie robiono pod tym względem doświadczenia, jakie z tego materyału wyciągnęła wnioski nauka. Na tej drodze dopiero może gospodarz przyjść do wniosków praktycznych, nie zapominając o czynnikach dobrze sobie z codziennej praktyki znanych.

Trzeba nasamprzód pamiętać o tem, że jakość zielonej paszy bywa różną. Inną jest zielona pasza z naturalnych łąk i pastwisk, a inną z pól uprawnych. Inną zielona pasza z łąk i pastwisk nizinnych, a inną z górskich. Również w okolicach nizinnych i górskich rozmaicie gospodarze obchodzą się z paszą, nawodniają osuszają lub nawożą łąki i pastwiska, albo też zostawiają je zupełnie samym sobie.

Liczne analizy wykazały, że trawa z dobrych łąk zawiera składniki azotowe do bezazotowych w stosunku około 1:7, trawa z dobrych pastwisk w stosunku 1:4·4, podczas gdy trawa z pastwisk tłustych stosunek ten ma nierównie wyższy bo nawet 1:3·6. Jeżeli więc powyższy stosunek waha się, pomiędzy liczbami 1:4·5, a 1:5 (co jak wiemy odpowiada mniej więcej tak zwanej normalnej koncentracyi paszy), a więc jeżeli trawa pochodzi z dobrych łąk i pastwisk, wtedy jest naturalnym dobrym pokarmem dla domowych przeżuwaczy.

Skoro mowa o paszy uprawianej na roli, to znów trzeba rozróżnić, jakie rośliny w skład jej wchodzą. Na zieloną paszę uprawiają się zwykle czyste: koniczyna, lucerna, esparceta, kukurudza i t. p., podczas gdy do mięszanek używają rajgrasów, tymotki, żyta, wyki z owsem, samych lub z koniczynami. Skład roślin do każdej z dwóch grup wchodzących jest różnym, a nawet w tej samej roślinie jest zmiennym, zależnie od pory jej zebrania, ogólnie jednak powiedzieć można, że stosunek składników azotowych do bezazotowych w pierwszej grupie jest wyższym, wyraża się mniej więcej liczbami 1:4·8 podczas gdy w drugiej grupie wyraża się on w przecięciu liczbami 1:6·4. Ważną zatem jest rzeczą, jak są pomięszane rośliny ze sobą, jeżeli zaś czyste, to w jakiej porze zebrane, bo od tego zależy stosunek składników azotowych do bezazotowych, stosunek wyrażony jako normalny liczbami 1:4·5 do 1:5, którym się ogólnie gospodarz kierować powinien, mając na oku specyalne cele produkcyi zwierzęcej. Pasze uprawne na roli wtedy więc będą odpowiadały celowi, kiedy gospodarz tak je dobiera i mięsza ze sobą, jak wymagają rzeczywiste potrzeby jego gospodarstwa.

Gdyby chodziło o rozstrzygnięcie pytania co lepsze, pasza zielona czy sucha, ze względu na zdrowie zwierząt, to musielibyśmy odpowiedzieć, że najlepszem jest jednostajne żywienie przez ciąg całego roku. Wszelkie bowiem zmiany w paszy, czy ona jest zieloną, czy zeschłą, mokrą czy suchą, zimną czy ciepłą, wywołuje krótsze lub dłuższe zamącenie stanu zdrowia zwierząt, występujące osobliwie przy zmianie jednego rodzaju żywienia na drugi. Przy przejściu z paszy suchej na zieloną na wiosnę, trawienie przeżuwaczy bywa tak nieprawidłowem, że wywołuje niebezpieczne choroby, a nawet i śmierć zwierzęcia. Jeżeli jednak skutki nie są tak dalece groźnemi, to w każdym razie użyteczność zwierzęcia ucierpieć musi: odżywianie nie jest normalnem z powodu zbyt wielkiej ilości wody, przyjmowanej z paszą; pasza jest wprawdzie łatwiej rozpuszczalną, ale też wprowadza do krwi zbytek cieczy, a więc sprawia szybszą wymianę materyi, na czem cierpi przyrost mięsa i tłuszczu, słabnie siła zwierzęcia. Ponieważ pomnaża się ilość wydzielin, przeto i mleczność zwiększa się ilościowo, jakościowo zaś polepsza się tylko na bardzo dobrych paszach. Dopiero po pewnym czasie organizm przywyka do nowej paszy, wymiana materyi staje się normalną, ciało zwierzęcia wypełnia się, siła przybywa, lecz w jesieni, gdy się skończy zielona pasza, a przejście do suchej paszy nie odbywa się z należytemi ostrożnościami, występują znów niekorzystne zmiany w trawieniu, krążeniu krwi i przyroście ciała, zwierzęta tracą apetyt, wydzielanie słabnie, wyzyskanie karmy jest niedostateczne, w skutek czego zatwardzenie, kongestye itd. Tak więc dwa razy co roku, na wiosnę i w jesieni zmiana paszy jest powodem dotkliwych strat dla gospodarza, spowodowanych zmniejszeniem się użyteczności zwierząt. Dla tego

więc dla naszych zwierząt domowych, utrzymywanych w warunkach nienaturalnych, najodpowiedniejszem byłoby stałe żywienie suchą paszą (żywienie zieloną paszą przez cały rok u nas niemożebne), dla osiągnięcia z hodowli stałych zysków.

Aby jednak w tym wypadku zadosyć uczynić warunkom zdrowego utrzymania zwierząt, potrzeba je należycie pielęgnować, wypuszczać ze stajen na świeże powietrze, dbać o to by używały ruchu czy to w pracy, czy w zagrodach lub na pastwiskach, a przytem utrzymywać czysto stajnie, nawóz wywozić w swoim czasie, kanały czyścić, i starannie przewietrzać stajnie, unikając przeciągów.

Skoro jednak warunki gospodarstwa są takie, że żywienie bydła zieloną paszą jest niezbędnem, wtedy gospodarz powinien się starać o to, ażeby o ile możności przejście z jednej paszy na drugą uczynić łagodnem, powolnem, mięszając pasze ze sobą co raz to w innym stosunku, zanim odbędzie się zmiana zupełna. Zmiana powolna i w naturze się odbywa bo zwierzęta w dzikim stanie na wiosnę i w jesieni żyją paszą mięszaną, jedząc obok zeschłych świeże rośliny.

Zachowując te ostrożności, unika się znacznych strat w produkcyi bydlęcej. Zaleca się też przy przejściu na suchą paszę dawać zwierzętom soli, która reguluje proces trawienia, powiększa apetyt i wpływa korzystnie na przemianę materyi.

W paszy zielonej bywają rośliny szkodliwe dla zwierząt np. jaskry, zimowit, odznaczające się trującemi własnościami, które po wysuszeniu zamieniają się w nieszkodliwe.

Ogólnie metoda żywienia zwierząt o ile możności suchą paszą ma więcej zalet, aniżeli utrzymywanie ich na karmie zielonej.

Zastanawiając się nad jakością mleka, uzyskiwanego z obu rodzajów pasz, nad wpływem tego mleka na zdrowie cieląt — także przyznać należy pierwszeństwo paszy suchej, oczywiście należycie dobranej. Daje ona mleko bardziej jednostajne, zarówno pod względem jakości, jako też ilości, aniżeli pasza zielona, której skład zmienia się w miarę wieku roślin, a więc i wartość odżywna mleka dla cieląt nie jest stałą.

Gospodarze mają często przesadne wyobrażenie o pomyślnym wpływie paszy zielonej na mleczność. Zdarza się to zwykle tam, gdzie podczas lata krowy mają obfitą i dobrą paszę, a zimą głodują, a więc i mleka mało dają. Mniema nie wielu gospodarzy, że na zielonej paszy uzyskuje się mleko zamożniejsze w tłuszcz i sernik, także z tego samego źródła wypływa. Jeżeli się zimą daje krowom dobrą karmę, to krowy dają mleko również obfitujące w części stałe jak na zielonej paszy, o czem przekonały odpowiednie doświadczenia porównawcze. Zaprzeczyć się tylko nie da, że zielona pasza wywiera pomyślny wpływ na j a k o ś ć mleka, osobliwie zaś na smak masła i pod tym względem ma wyższość nad paszą suchą.

Jeżeli bydło chodzi na dobre pastwisko, jeżeli przejście na paszę wiosenną odbyło się z należytemi ostrożnościami a stan pogody pomyślny, natenczas jakość mleka jest dość stałą. Jeżeli jednak wzrost roślin nieprawidłowy wskutek długotrwałych deszczów lub przeciągłej posuchy, jeżeli burze są częste, upały a potem zimna, tak, że bydło nieregularnie wypędzane na pastwiska, to jakość i ilość mleka ulega znacznym zmianom.

Odmiennie znów rzecz ma się, gdy bydło nie chodzi na pastwisko, tylko karmione jest w stajni skoszoną zieloną paszą. Tutaj polega cała rzecz na tem, w jakim okresie wzrostu skoszone zostały rośliny. Trawa młoda, zebrana przed kwitnieniem, zawiera inną ilość wody, białka, tłuszczu, węglowodanów i strawnego drzewnika, aniżeli drugi lub trzeci jej pokos, a więc i jakość mleka i ilość jego zmiennemi być muszą, podczas karmienia krów różnego wieku roślinami.

Jeszcze donioślejszego znaczenia mogą być różnice w gospodarstwie ze sztuczną uprawą pasz, gdzie raz dostaje bydło koniczynę, lucernę, esparcetę, to znów mięszanki różnego rodzaju traw, roślin strąkowych, kukurudzę i t. p. Różnice wtedy mogą być ogromne, bo np. w kukurudzy, skoszonej na zielono, stosunek białka do węglowodanów jest 1:13, tymczasem w lucernie 1:2·3, a nawet w jednej i tej samej roślinie zmiany znaczne być mogą, bo n. p. w koniczynie czerwonej stosunek ten przed kwitnieniem wyraża się liczbami 1:3·8, a podczas zupełnego rozkwitu liczbami 1:5·7. Oczywiście musi to bardzo silnie oddziaływać i na mleczność.

Gospodarz nie jest w stanie regulować ten stosunek, mając do czynienia z zieloną paszą, bo tu stoją na przeszkodzie sposób uprawy, następstwo roślin po sobie, czas i pogoda podczas zbioru i t. d. Trudności tych nie ma przy żywieniu suchą paszą na stajni, gdzie siano gorszej jakości można okrasić dodatkiem bądź lepszego siana, bądź suszonej lucerny, wyki, łubinu, bądź wreszcie ziarnem, grysem, makuchami itp.

Wreszcie porównywując sposoby karmienia bydła zieloną i suchą paszą trzeba i to mieć na względzie, że chociaż przy zielonej paszy odpadają koszta suszenia jej i przechowania, to za to więcej takowej marnuje się czy to w stajni, czy na pastwisku.

Takie uwagi nastręczają się z ogólnego stanowiska rozważającemu zalety i wady dwóch sposobów żywienia bydła. Wszystkich jednak stron dodatnich i ujemnych nie podobna przytoczyć, nie znając w każdym poszczególnym wypadku warunków miejscowych, których należyte ocenienie i wynikające ztąd wnioski mogą dopiero być ostateczną wskazówką dla myślącego gospodarza. *S. K.*

Stowarzyszenia nabiałowe i ich znaczenie dla gospodarstwa wiejskiego.

Napisał
Juliusz Granowski.

Nie ulega kwestyi, że przy umiejętnem i racyonalnem gospodarstwie nabiałowem, przez wyrób produktów wyborowych można mleko spieniężyć niemal dwa razy tak wysoko, jak obecnie w wielu gospodarstwach się otrzymuje.

Gospodarstwa holsztyńskie i meklemburgskie spieniężają swoje mleko przez wyrób masła eksportowego, po 12—14 fen litr. Zważywszy, że koszt przewozu produktu tak wartościowego jak masło, do Hamburga jest mało co wyższy z Poznania, aniżeli z Meklemburga lub Holsztynu, tak, że przy rozliczeniu na 1 litr mleka, różnica prawie zupełnie znika, a natomiast koszta produkcyi u nas o wiele niższe, łatwo zrozumieć, jak wielkie korzyści gospodarstwo nabiałowe rolnictwu naszemu przynieść może.

Ażeby jednak módz produkować towar eksportowy wyborowej jakości, a jest to koniecznem, jeżeli się chce osiągnąć dobre ceny i mieć zbyt zapewniony, potrzeba koniecznie odpowiednich urządzeń i umiejętnego kierownictwa. Gospodarstwo nabiałowe bez odpowiedniej miejscowości, bez potrzebnych przyrządów, bez dobrze wyuczonego personalu, jest niemożliwem.

Produkcya dobrego eksportowego masła jest niemożliwą, skoro się je wyrabia w niewłaściwej temperaturze i przechowuje w spiżarniach obok rozmaitych innych wiktuałów. Masło jest bardzo tkliwym na zewnętrzne wpływy produktem, z największą łatwością, a nawet możnaby powiedzieć z chciwością przyjmuje i wciąga najrozmaitsze wyziewy i zapachy z obok znajdujących się przedmiotów. Jakkolwiek w pierwszej chwili spostrzedz się to nie daje, a nawet jest niemożebnem do rozpoznania, to jednak w krótkim przeciągu czasu potęguje się to bardzo i znacznie obniża wartość masła, gdyż nietylko objawia się w smaku, ale i na trwałość produktu bardzo niekorzystnie wpływa.

Urządzenie mleczarni nie jest bardzo kosztowne i kapitał wyłożony na ten cel oprocentowuje się bardzo wysoko, zwiększone dochody za mleko w jednym lub dwóch nieraz latach zwrócą wyłożone koszta, w każdem więc większem gospodarstwie reforma gospodarstwa nabiałowego co rychlej powinnaby być przeprowadzoną. Uwzględniając jednak, że koszt urządzenia mleczarni, a co ważniejsza i koszta przeróbki mleka zwiększają się bardzo nieznacznie w miarę wzrastania ilości przerabianego dziennie mleka, przeto stowarzyszanie się większej ilości gospodarstw, celem wspólnej przeróbki mleka, okazało się w praktyce nader korzystnem. Tym sposobem nietylko koszta przeróbki masła obliczone na jednostkę miary np. 1 litr, są znacznie mniejsze, nietylko mniej potrzeba kapitału nakładowego na wybudowanie i urządzenie mleczarni, ale zarazem i spieniężenie produktów bywa zazwyczaj lepsze. Pochodzi to ztąd, że większe mleczarnie mogą mieć do rozporządzenia lepszy personal, lepsze naczynia i przyrządy, a wreszcie mogą korzystniej spieniężać rozmaite odpadki produkcyi np. serwatkę, maślankę.

Jeżeli więc dla większych gospodarstw stowarzyszanie się celem wspólnej przeróbki mleka jest korzystnem, to dla mniejszych posiadłości a szczególniej włościan, znaczenie i wartość stowarzyszeń nabiałowych są bez porównania większe. Śmiało można twierdzić, że nic bardziej do podniesienia małych gospodarstw, do dobrobytu wiejskiej ludności przyczynić się nie może, jak stowarzyszenia, celem wspólnej przeróbki nabiału.

W małych gospodarstwach posiadających kilka lub kilkanaście krów, samoistne prowadzenie gospodarstwa nabiałowego jest nadzwyczaj utrudnione; małe gospodarstwa nie posiadają ani odpowiednich lokalności, ani po największej części dostatecznych funduszów na zakupno potrzebnych przyrządów, wreszcie zbyt produktów jest dla nich bardzo trudny. Nietylko bowiem produkt skupowany ma rzeczywiście mniejszą wartość, niż jednostajny produkt większej mleczarni, lecz nadto, małe gospodarstwa będą zawsze wskazane na oddawanie swoich produktów w ręce wyzyskujących pośredników handlarzy.

Dla uboższych włościan zaś, posiadających dwie lub trzy krowy, jakikolwiek dochód z nabiału jest niemożebnym, — wszystko mleko musi być przez rodzinę właściciela skonsumowane, bez względu na rzeczywistą potrzebę.

Dla włościanina jest więc mleko najczęściej produktem, którego spieniężyć nie może, lub co najwięcej po bardzo lichej cenie, nic więc nie zachęca go do staranniejszego pielęgnowania i żywienia bydła. Stowarzyszenia więc mleczarskie, dające możność korzystnego spieniężenia nawet najmniejszej ilości mleka, otworzyłyby małym włościańskim gospodarstwom nowe źródło dochodów, a co najważniejsza równocześnie zachęciłyby do staranniejszej hodowli bydła.

Rozpatrując rozwój stowarzyszeń nabiałowych w rozmaitych krajach Europy, okazuje się, że przed kilkunastu laty, kiedy technika mleczarska bardzo mało była rozwiniętą i wydoskonaloną, stowarzyszenia mleczarskie istniały jedynie w Szwajcaryi. Mianowicie właściciele drobnych posiadłości w czasie pobytu bydła na wysokich Alpach, nie mogąc się zajmować sami przeróbką mleka, powierzali bydło swoje wspólnemu dozorcy, który z mleka wyrabiał sery, a uzyskane ze sprzedaży tychże pieniądze, rozdzielali pomiędzy siebie właściciele bydła, na podstawie przeprowadzonych regularnie przez dozorcę próbnych udojów.

W zimie jednak, kiedy bydło wróciło do domu, każdy właściciel przerabiał mleko osobno na własny rachunek. Korzyści letniej wspólnej przeróbki były jednak tak widoczne, że niedługo potem poczęto tworzyć formalne trwałe stowarzyszenia nabiałowe i obecnie ilość tychże w Szwajcaryi wynosi przeszło 300.

W krajach jednak, gdzie wyrób serów nie był rozwinięty, a mianowicie w Niemczech, Danii, Szwecyi, aż do ostatnich prawie czasów o stowarzyszeniach mleczarskich mało słyszano Praktykowane powszechnie sposoby postępowania z mlekiem, utrudniały wielce wspólną przeróbkę. Dopiero od roku 1865, tj. od czasu wprowadzenia i rozpowszechnienia się metody Swartza, powstały w tych krajach liczne stowarzyszenia nabiałowe, które wywarły najkorzystniejszy wpływ na dobrobyt małych posiadłości. Metoda Swartza mianowicie, wymagająca nie wielkiego kapitału nakładowego, bardzo łatwa i pojedyńcza, a zarazem zapewniająca produkta najpierwszej jakości, znakomicie się nadaje dla stowarzyszeń nabiałowych, przerabiających mleko mieszkańców jednej miejscowości, a zatem niedaleko transportowane i ile możności bezpośrednio po udojeniu do mleczarni dostawione.

Dopiero jednak wynalezienie i rozpowszechnienie machin odśrodkowych (centryfug) umożliwiających zarówno dobrze przeróbkę mleka świeżo udojonego, jak i mleka dłuższy czas przewożonego, jakoteż dozwalających otrzymywanie większej ilości masła wyborowej jakości, aniżeli jakąkolwiek inną metodą otrzymać można, stanowi nową erę dla stowarzyszeń nabiałowych.

W przeciągu 3—4 lat powstały setki nowych stowarzyszeń nabiałowych, celem wspólnej przeróbki mleka. Szczególniej w większych miastach pourządzano takie mleczarnie, przerabiające dziennie 10,000—30,000 litrów mleka, i o ile wiadomo, wszystkie tego rodzaju zakłady rozwijają się bardzo pomyślnie i przynoszą stowarzyszonym jak największe korzyści.

Dla naszych stosunków bardzo korzystnemi, zdaje mi się, byłyby włościańskie stowarzyszenia nabiałowe, któreby zabierały od członków świeże mleko, a natomiast oddawały im odpowiednią ilość mleka zbieranego i maślanki, a za zebraną i przerobioną na masło śmietanę płaciłyby jakąś odpowiednią kwotę. Zbierane mleko zawiera jak wiadomo, wszystkie składniki mleka świeżego, i w tej samej koncentracyi, z wyjątkiem tłuszczu, który w formie śmietanki wydzielonym zostaje. Włościanie, dostając napowrót mleko zbierane, mieliby bardzo pożywny i zdrowy pokarm, zawierający najpożywniejsze składniki jak sernik i białko, których właśnie w innych używanych zazwyczaj pokarmach, jak chlebie, ziemniakach itp. najbardziej im niedostaje. Brakujące masło ma dla włościanina bardzo małe znaczenie, bo i tak pożywienie jego zbyt obfituje w składniki bezazotowe a zresztą da się z łatwością zastąpić innemi tańszemi tłuszczami np. smalcem lub słoniną.

Urządzenia takie powinnyby być prawdziwem dobrodziejstwem dla włościan, gdyż nie tracąc najpożywniejszego i najzdrowszego pokarmu, mogliby mieć za każdy wyprodukowany litr mleka 5—6 fen., co w przeciągu roku stanowiłoby 50—60 m. (do 30 złr.) od krowy.

*

Przy takiem urządzeniu, koszta prowadzenia mleczarni zmniejszyłyby się znakomicie i cała manipulacya nadzwyczajby się uprościła, gdyż odpadłby kłopot przeróbki w spieniężaniu mleka zbieranego, co właśnie zazwyczaj największe przedstawia trudności. Wartość śmietanki otrzymanej z litra mleka świeżego, nie przyjąłem tu za wysoko, gdyż licząc, że 100 litrów mleka świeżego dają $3^1/_2$ kg. masła po 2 m., w takim razie wartość masła otrzymanego ze 100 litrów mleka wynosi 7 m., czyli wypada po 7 fen. za 1 litr. Koszta przeróbki przy tego rodzaju urządzeniu, nie wyniosą więcej jak 1 fenik za litr mleka.

Szczególniej ważną korzyścią takiego urządzenia stowarzyszeń włościańskich jest, że potrzeba tu bardzo małego kapitału zakładowego na wybudowanie i urządzenie mleczarni tak, że udział od krowy nie wypadnie wyżej, jak 8—10 m. Wzgląd ten dla włościan, którzy nie łatwo dają się nakłonić do jakiegokolwiek przedsięwzięcia wymagającego pewnych wydatków, jest bardzo ważnym.

Zanim się spółki nabiałowe włościańskie potworzą, bardzo dobrze byłoby, gdyby dominia, nie mówiąc już ze względów filantropijnych i patryotycznych, ale w dobrze zrozumianym interesie własnym, zabierały mleko od włościan do swoich mleczarń, dając za każdy litr mleka świeżego, litr mleka zbieranego z dopłatą 4—5 fen. gotówką, albo też dwa litry mleka zbieranego lub maślanki.

Urządzanie tego rodzaju stowarzyszeń nabiałowych włościańskich lub zakupno mleka od włościan przez dominia (co więksi właściciele powinniby sobie uważać za obowiązek obywatelski) pozwalające najbiedniejszemu nawet wyrobnikowi, posiadającemu tylko jednę krowę, bez uszczerbku w pożywieniu, mieć jeszcze znaczny stosunkowo dochód za śmietankę, niezawodnie najlepiejby się przyczynił do podniesienia stanu hodowli bydła, a tem samem dobrobytu gospodarstw włościańskich. Obecnie, gdzie włościanin najczęściej nie może mieć żadnej innej korzyści z mleka, jak tylko bezpośrednią konsumcyą, wszystkie nauki i rady, zachęcające do lepszego wychowu i żywienia bydła, bardzo nie wiele mogą zdziałać.

Wprawdzie u nas dotychczas skłonność do zawiązywania stowarzyszeń bardzo mało rozwinięta, szczególniej z włościanami początkowo rzecz przedstawiać będzie pewne trudności. Kółka rolnicze włościańskie mogłyby najwięcej w tym kierunku zdziałać.

Gospodarstwo nabiałowe jednak przedstawia jak najwdzięczniejsze pole do zawiązywania spółek produkcyjnych; bardzo znaczne a przytem natychmiastowe korzyści, są tak jasne i widoczne, że spodziewać się należy, że byle tylko w kilku miejscach początek zrobiono, rzecz bardzo szybko rozwijać się będzie. Podczas kiedy mianowicie wszystkie inne przedsiębiorstwa przedstawiają pewne ryzyko i powodzenie ich zależy od bardzo wielu okoliczności, gospodarstwo nabiałowe stanowi wyjątek. Mleko krów jednej okolicy i jednej rasy posiada skład prawie jednostajny, ilość masła otrzymywanego z danej ilości mleka, ulega tylko małym oscylacyom, ceny masła w przecięciu rocznem również bardzo małym zmianom ulegają, przy odpowiedniem zaś urządzeniu, żadnych klęsk obawiać się nie potrzeba.

Jedyną na pozór słabą stroną tych przedsiębiorstw, jest kontrola jakości mleka, a mianowicie uchronienie się od sfałszowań mleka przez dolanie wody, lub częściowe zebranie śmietanki, czyli, co na jedno wychodzi, dolanie mleka zbieranego do mleka świeżego.

Jakkolwiek kontrola mleka w wielkich miastach, gdzie tego rodzaju fałszerstwa na wielką skalę są prowadzone, jest bardzo trudną, a w wielu razach nawet niemożliwą do wykonania, to natomiast zupełnie inaczej przedstawia się rzecz z kontrolą mleka w mleczarniach spółkowych, do których należą mieszkańcy tej samej miejscowości, żywiący krowy swoje w sposób mniej więcej równy. Nie miejsce tu rozbierać szczegółowo kwestyi kontroli mleka, wspomnę tylko, że za pomocą dwóch narzędzi bardzo prostych i łatwych do użycia, tj. mlekomierza (lactodensimetra) Quevenne'a i śmietanomierza (cremometra) Chevalier'a, każdy nieco inteligentny człowiek z największą łatwością oszustwo wykryć potrafi.

Wszelkie inne sposoby fałszowania mleka jak np. dodawanie mąki, dekstryny, gumy, białka lub żółtka jaj i t. p. nader rzadko się zdarzają, gdyż są trudne do wykonania, małą oszustowi przynoszą korzyść, a nadewszystko są bardzo łatwe do wykrycia. Wielu znanych chemików i lekarzy całe lata strawiło w Paryżu, Wiedniu, Berlinie na wyszukiwaniu rozmaitych sposobów fałszowań mleka, i tylko bardzo rzadko udawało się im napotkać tego rodzaju fałszowania, pomimo, że wysokie ceny mleka w tych miastach bardzo do takiego przemysłu powinnyby zachęcać.

Co się dotyczy formy stowarzyszeń nabiałowych, to istnieją obecnie rozmaite urządzenia, mianowicie stowarzyszenia akcyjne (szczególniej w Szwecyi), stowarzyszenia komandytowe, wreszcie spółki zapisane z nieograniczoną poręką (Eingetragene Genossenschaften).

Okazało się jednak w praktyce, że dla przemysłu nabiałowego bezwarunkowo najodpowiedniejszemi i najdogodniejszemi są spółki zapisane (w rejestrze handlowym) z nieograniczoną poręką. Natomiast towarzystwa akcyjne nie nadają się do tego celu dobrze, gdyż wymagają poprzedniego oznaczenia i złożenia kapitału akcyjnego, co w praktyce bardzo jest niedogodnem, a często nawet niemożliwem. Zresztą stowarzyszenia akcyjne odpowiadają więcej przedsiębiorstwom spekulacyjnym, gospodarstwo nabiałowe zaś nie jest, ani nie powinno być spekulacyą.

Również stowarzyszenia komandytowe są dla stowarzyszeń nabiałowych nieodpowiednią formą, gdyż tak przystępowanie nowych członków, jakoteż wystąpienie ze stowarzyszenia jest bardzo utrudnione i z wielu bardzo formalnościami połączone. Także ukonstytuowanie i organizacya towarzystw komandytowych przedstawia wiele trudności. Natomiast spółki zapisane są korzystne z tego względu, że:

1. Liczba członków jest tu nieograniczoną, przystępowanie nowych członków, jako też występywanie ze stowarzyszenia nie przedstawia żadnych trudności, ani formalności.

2. Wkładka wpisowa, kapitał rezerwowy i obrotowy mogą być wedle potrzeby oznaczone i zmieniane.

3. Zarząd i sposób prowadzenia przedsiębiorstwa może być zawsze odpowiednio do potrzeb zastosowany. Mianowicie przedstawiają się tu dwie drogi: albo stowarzyszenie przerabia mleko na własny wspólny rachunek i w takim razie przyjmuje na siebie ryzyko przedsiębiorstwa, albo też wydzierżawia swoją mleczarnię przedsiębiorcy, który za użycie lokalu i przyrządów płaci odpowiedni czynsz i obowiązuje się zabierać od członków stowarzyszenia wszystko wyprodukowane mleko po pewnej z góry umówionej cenie.

W pierwszym wypadku stowarzyszeni ponoszą ryzyko przedsiębiorstwa, ale też i osiągają zazwyczaj nieco lepsze spieniężenie mleka. Powodzenie przedsiębiorstwa zależy tu w wysokim stopniu od dzielności rady nadzorczej, przytem wymaga członków inteligentnych, rozumiejących się na rzeczy. Prowadzenie więc mleczarń spółkowych we własnym zarządzie zalecać się będzie przedewszystkiem dla stowarzyszeń większych posiadłości, podczas kiedy dla stowarzyszeń włościańskich mniej się nadaje.

Natomiast przy wydzierżawianiu mleczarń spółkowych osobnym przedsiębiorcom odpada wszelkie ryzyko; przedsię-

biorca płaci stowarzyszonym umówioną cenę za każdy dostarczony mu litr mleka, rzecz cała nadzwyczaj się więc upraszcza. Naturalnie przedsiębiorca musi być człowiekiem uczciwym i o tyle zasobnym, żeby mógł złożyć odpowiednią kaucyą na zabezpieczenie wartości inwentarza ruchomego mleczarni i regularnej wypłaty należytości za dostarczone mu mleko.

Największą trudność przedstawiałoby na razie znalezienie odpowiedniego przedsiębiorcy, gdyż obecnie wyłącznie żydzi gospodarstwem nabiałowem u nas się zajmują i rzecz wiadoma, że nie bardzo się na tem polu krajowi zasłużyli.

Licząc że we wsi, w której włościanie posiadają razem 100 do 120 krów, w razie gdyby wszyscy zdecydowali się oddawać udojone mleko do mleczarni, zabierając natomiast napowrót mleko zbierane, z dopłatą 5 fen. za litr, w takim razie miałaby mleczarnia dziennie co najmniej 200—300 litrów mleka do przerobienia. Przedsiębiorca więc zarabiając na każdym litrze mleka tylko $1^1/_2$ fen., miałby dziennie 3—4 m. zysku, czyli rocznie 1000—1500 marek (ok. 900 złr.) dochodu.

Zważywszy więc, że prowadzenie takiego przedsiębiorstwa nie wymaga zbyt wielkiej inteligencyi, a przedstawia dobre materyalne korzyści, spodziewać się więc można, że skoroby się tylko w kraju ruch w kierunku reformy gospodarstwa nabiałowego rozpoczął, niezawodnie w niedługim przeciągu czasu wykształciłaby się odpowiednia klasa tego rodzaju przedsiębiorców. Byłaby to więc nowa gałęź przemysłu, którąby setkom ludzi mogła zapewnić korzystne i użyteczne dla kraju zatrudnienie.

Jakkolwiek zdawaćby się mogło, że zawiązywanie formalnego stowarzyszenia, w razie gdy mleko zabiera przedsiębiorca, jest zbytecznem, to jednak wcale tak nie jest. Gdy niema odpowiedniego lokalu i urządzenia, gdy pojedyńczy właściciele nie zobowiążą się do oddawania mleka do mleczarni, w takim razie nie znajdzie się przedsiębiorca, któryby ryzykował swój kapitał na urządzenie mleczarni. W wypadku zaś, gdyby się to zdarzyło, z pewnością producenci mleka byliby wyzyskiwani przez przedsiębiorcę, któryby z każdym osobną umowę wedle upodobania zawierał.

Nietylko jednak mleczarnia, ale i całe urządzenie powinno być własnością całego stowarzyszenia, ażeby w razie, gdyby przedsiębiorca zerwał umowę lub się stał niewypłacalnym, stowarzyszenie na własny rachunek mleczarnię dalej prowadzić mogło.

Rzecz naturalna, że żaden członek stowarzyszenia nie może sobie rościć prawa do jakiegokolwiek ruchomego lub nieruchomego przedmiotu, ale całe urządzenie i wszystkie sprzęty mleczarni muszą być wspólną własnością całego stowarzyszenia. (*Ziemianin*).

O chowie sandacza

napisał

Dr. M. Nowicki.

(Dokończenie).

b). Rozsyłka narybku sandacza.

Poznanie warunków chowu sandacza jest na polu rybactwa zdobyczą wprawdzie cenną, ale obszerniejsza tej zdobyczy wartość praktyczna zawisła była jeszcze od stwierdzenia możności przesyłania żywego i zdrowego narybku w strony bliższe i dalsze. Tego zadania, choć ono wymagało nie mało zachodów i wydatków, podjął się również bar. Gostkowski, i rozwiązał je też w sposób pomyślny, wykonawszy w celu próby następujące przesyłki sandacząt.

a). Pierwsza przesyłka t. j. 33 sandacząt w blaszance zawierającej 29 litrów wody, odeszła do p. Bornego w Berneuchen w Prusiech. Sandacze te nałapano podrywką dnia 17 listopada 1882 r. nocą w sadzawce i przewieziono wozem z Tomic do Oświęcima o 4 mile drogi odległego, co wszystko zajęło około 12 godzin czasu. W Oświęcimie nadano je na pociąg pospieszny dnia 18. listopada o 9tej godzinie z rana, ale z powodu pomylonego adresu posłano je do Werneuchen, zamiast do Berneuchen. W skutek tego przesyłka spóźniła się o całe 24 godzin i była aż 3 dni w drodze za nim po wymianie kilku depesz doszła dopiero d. 21 listopada do Berneuchen. Pomimo tego błąkania się jednak, jakoteż i tej okoliczności, że woda już całkiem zmętniała i nigdzie jej nie odświeżano, zginęło w drodze z 33 sandacząt tylko 23 sztuk, zaś 10 sztuk przybyło w żywym stanie i tylko 3 z nich nieco domęczone, jak to doniósł p. Borne. To przetrwanie dalekiego transportu, posłużyło za dowód, że można młode sandacze rozsełać bez towarzyszącego im człowieka, któryby rybom wodę zmieniał lub też miechem powietrze pompował. Na tej podstawie i ze względu na okoliczność, że narybek sandacza można tanio nabyć, postanowiło niemieckie Towarzystwo ryb. w Berlinie zaniechać nadal ogłaszania nagrody za sztuczne zapładnianie ikry sandacza i rozsełanie takowej lub narybku z niej wylęgłego.

b). Druga przesyłka była przeznaczona dla Wisły pod Krakowem, aby tu sandacza pomnożyć. Na ten cel bar. Gostkowski ofiarował Towarzystu rybackiemu 80 kóp sandacząt, które kazał nałapać w Tomicach wieczorem d. 18 listopada 1882 r. i trzymać przez noc w obszernym koszu zanurzonym w sadzawce a raniutko dnia 19 listopada odwieźć do Krakowa. Stawowy jednak, któremu przewiezienie poruczono, chybił w tem, że wszystkie 80 kóp sandacząt dał do jednej beczki i podczas drogi zmieniał wodę bez względu na jej różną ciepłotę. W skutek tego zginęło pomimo pompowania powietrza za pomocą miecha około 3800 sztuk, nim sandaczęta po ośmiogodzinnej jezdzie wozem przybyły do Krakowa. Pozostałe przy życiu sandacze w liczbie około 1000 Towarzystwo ryb. rozpuściło we Wiśle d. 19 listopada 1882 r. o 3. godzinie po południu przy współudziale Stowarzyszenia rybaków w Dębnikach pod Krakowem.

c). Trzecia przesyłka 9000 sandacząt miała na celu zarybienie granicznej Wisły między galicyjskim Oświęcimem a pruskim Zabrzegiem, uskutecznione d. 3. grudnia 1882 na wspólny koszt Towarzystwa ryb. galicyjskiego i niemieckiego*). Tego samego dnia o świcie spuszczono sadzawkę, potem wyławiano sandaczęta podrywką, gromadzono je w przygotowanym koszu, odmierzono za pomocą siateczki poprzód wypróbowanej i rozdzielono po 25 kóp na 6 beczek wodą z potoka napełnionych, które na 3 wozach stały w pogotowiu. O godzinie 10tej z rana, uporawszy się ze wszystkiem ruszono do Oświęcima o 4 mile od Tomic odległego. Całą drogę jechano ostro i nie pompowano powietrza, lecz tylko raz dolano do beczek świeżej wody z potoku. O godzinie 2giej popołudniu przybyły sandacze szczęśliwie na miejsce przeznaczenia, a w godzinę później już je rozpuszczono w granicznej Wiśle. Przewóz więc udał się tym razem doskonale tak, że w każdej beczce zaledwie po kilka trupów

---

*) Szczególny opis tego pamiętnego międzynarodowego aktu rybackiego podał Dr. M. Nowicki w osobnych artykułach ogłoszonych w Circular. Nr. 1. niemieckiego Tow. ryb. i w Okólniku III. galic. Tow. Ryb. z r. 1883.

dostrzedz było można, jednakże inna okoliczność spowodowała dalsze straty. Mianowicie wysadził się w tym dniu jakby na przekorę mróz na 10° R., a do tego wiał jeszcze i wiatr ostry, w skutek czego niemal w mgnieniu oka marzły nietylko siateczki, któremi wyjmowano sandacze z beczek, lecz co gorsza, obmarzały także skrzele sandacząt, gdy na mroźnem powietrzu podnosiły swe wieczka skrzelowe dla oddechania. Tym sposobem zginęło nieco sandacząt przy wyławianiu ich z sadzawki, a potem przy wpuszczaniu do Wisły.

d). Kilka kóp przesłał bar. Gostkowski prawie bez straty p. F. Pławickiemu do Czorsztyna i JE. Kopfowi do Zakliczyna w Galicyi.

Podana do gazet wiadomość o wychowanym narybku sandacza w Tomicach [1]) rozeszła się szybko po Austryi i Niemczech i skłoniła właścicieli wód do zamawiania takowego u bar. Gostkowskiego, zaś Towarzystwo ryb. w Würzburgu zgłosiło się o krocie narybku, aby nim zarybić Ren z Menem i jezioro bodeńskie, gdzie dotąd sandacza nie było. Bar. Gostkowski przyjął zamówienie, pragnąc jednak poprzód zapewnić się co do tego, czy sandacze przetrwają tak daleką podróż posłał:

e) na prośbę 6 kóp przez Drezno do Seewiese dnia 20 grudnia 1882. Odeszły one z Oświęcima pociągiem pospiesznym w dwuwiadrowej beczułce przewozowej według systemu Köttla [2]), a towarzyszył im rybak bar. Gostkowskiego, aby pompował powietrze miechem przy jednem końcu beczułki umieszczonym. Doszły nazajutrz wieczór do Seewiese, dokąd je z ostatniej stacyi kolei jeszcze 2 mile wozem przewieziono. Były 46 godzin w drodze i przetrzymały ją nad spodziewanie dobrze, bo za przybyciem na miejsce znaleziono tylko 3 sztuki uśnięte. W drodze zaszedł ten wypadek że beczułka ciekła na przestrzeni między Görlic a Dreznem, wskutek czego sandacze przez parę godzin nie miały więcej nad 2 cale wody nad sobą, ale ratował je rybak pilnem mieszkowaniem, nim zdołał beczułkę pozalepiać podczas przestanku w Dreznie. Zauważył przy tem rybak, że sandacze podczas drogi szykowały się wzdłuż blaszanego sita na dnie beczułki umocowanego, którem wychodziły banieczki powietrza podczas mieszkowania. Dalej przekonał się, że podczas ruchu pociągu beczka i woda się rusza i mieszkować nie potrzeba, ale jak tylko pociąg stanie, wtedy należy mieszkować wytrwale i pilnie.

Wskutek udania się tej próbnej przesyłki, postanowił bar. Gostkowski w porozumieniu z p. Zenkiem w Würzburgu dalsze 200 kóp wysłać tam w połowie marca b. r. Beczki przewozowe według najświeższego modelu od p. Köttla sprowadzonego, są już na koszt Towarzystwa ryb. w Würzburgu zrobione przez bednarza w Wadowicach. Dwóch ludzi będzie konwojowało przesyłkę, na której koszta niemieckie Towarzystwo ryb. przeznaczyło 900 marek.

Tak więc królowa Wisła przeszle wnet jako upominek królowi Renowi z Menem cennego sandacza, aby sobą zarybił wody niemieckie i był na stołach germańskich przysmakiem godnym szlachetnego wina reńskiego. Życzymy tylko, aby i polscy panowie korzystali z pożytecznej pracy bar. Gostkowskiego, którą on jak pisze „Gazeta lwowska“ (nr. 1. z r. 1883) wyprzedził zachodnie kraje, na dowód, że nie zawsze są wyższemi na wszystkich polach kultury i gospodarstwa.

[1]) Czas nr. 26, Bayerische Fischerei-Zeitung nr. 24. Mittheilungen des öster. Fischereivereines nr. 7. Silesia nr. 148 z r. 1882 itd.

[2]) Hodowca ryb p. Köttl z Zipf w Austryi wymyślił bardzo praktyczną beczkę przewozową. Galicyjskie Tow Ryb sprowadziło model tej beczki do przewożenia narybku i udzieliło takowego bar. Gostkowskiemu na sandacze.

Wiadomości z Oddziałów.

Z Oddziału stanisławowsko-bohorodczańsko-nadwórniańskiego.

XXIX. Walne zebranie.

Dnia 5. maja b. r. odbyło się w Stanisławowie 29te Walne zebranie pod przewodnictwem p. Z. Jaroszyńskiego. Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zebrania, p. A. Czołowski zdał sprawę z czynności Rady Oddziału, poczem zabrał głos p. przewodniczący i oznajmił, że wyjaśnienie sprawy funduszu na niższą szkołę rolniczą w Stanisławowie jest właśnie w toku; że kurs wędrowny rolnictwa nie przyszedł do skutku z braku prelegenta; że odnośnie do sprawy przyjmywania bezpłatnego włościan, poruszonej przez Oddział jarosławski, Rada ogólna uchwaliła nie zmieniać statutu, polecając jednak Oddziałom zachęcanie włościan do jaknajliczniejszego zapisywania się na członków Oddziałów, choćby bezpłatnie; w końcu podaje do wiadomości okólnik centr. Komitetu odnoszący się do wykazów latowania krów na stacyach i treść pisma c. k. Namiestnictwa do Starostów i prezydentów miast Lwowa i Krakowa, mocą którego weterynarze powiatowi obowiązani są na żądanie właścicieli obór zarodowych, w razie wypadku jakiej słabości, udawać się na miejsce i leczyć za zwrotem kosztów podróży i dyet przepisanych.

Sprawozdanie p. Burzyńskiego o stanie stacyi subwencyonowanych przyjęto do wiadomości, równie jak sprawozdanie. p. Jabłonowskiego z przebiegu obrad Rady Ogólnej Towarzystwa gosp. w Lwowie. Do przetratynowania dwóch spraw (wzorówek włościańskich i stosunków służbowych wiejskich) przekazanych przez Radę Ogólną Oddziałom do zaopiniowania, wybrano dla sprawy wzorówek komisyę z pp. Burzyńskiego, Czołowskiego, J. Jabłonowskiego i Jaroszyńskiego, dla sprawy służbowej komisyę złożoną z pp. Eminowicza, Głuchowskiego, hr. Rozwadowskiego i K. Zwolskiego. Sprawozdania mają być przygotowane i złożone na najbliższem Zebraniu, którego termin zaraz na wstępie niniejszego posiedzenia ustanowiono na dzień 5 czerwca.

W końcu rozlosowano trzy rozpłodowe z subwencyi zakupione knurki. Referent p. Czołowski zawiadamia, że ci panowie, którym przypadną knurki, otrzymają następnie jeszcze po jednej loszce. Z losowania przypadły rzeczone knurki panom: Z. Jaroszyńskiemu, M. Tymczukowi, K. Zwolskiemu; p. Z Jaroszyński zrzekł się swego udziału na rzecz księdza Łękowskiego. Posiedzenie zamknął p. przewodniczący o godz. 2giej.

Z Oddziału bobreckiego.

Nauka rolnictwa w szkole ludowej. P. Seweryn Henzel, czł. centr. Komitetu nadesłał poniższe sprawozdanie, bardzo ważne z tego względu, bo jest dowodem, że dobrze poszukawszy znaleźć można między naszymi nauczycielami ludowymi nietylko chętnych do nauczania rolnictwa, ale także co ważniejsze takich, którzy mając już praktykę i stykając się ciągle z włościanami, najlepiej potrafią się zastosować do pojęć i potrzeb włościanina.

Sprawozdanie datowane z Szołomyji 15 lipca b. r. podajemy w całej rozciągłości jak następuje.

Do szanownego komitetu c. k. gal. Towarzystwa gosp. w Lwowie!

Mam zaszczyt złożyć sprawozdanie z odbytego dnia 6. b. m. popisu z kursu rolniczego subwencyonowanego przez W. rząd w szkole ludowej w Dzwinogrodzie majętności J. E. Alfreda hr. Potockiego.

Na popis ten zostałem zaproszony przez Zarząd szkoły. Po przybyciu na miejsce, mile byłem uderzony, widząc między 78. słuchaczami oprócz młodzieży znaczną liczbę gospodarzy.

Pan nauczyciel Sluzak, kierownik szkoły w Dzwinogrodzie, oddał się temu zadaniu z niezwykłem zamiłowaniem. Metoda jego zasługuje na zupełne uznanie, nieograniczał on się bowiem na wykładach teoretycznych, lecz zastosowywał naukę praktycznie we wszystkich działach gospodarstwa; nie bawił się w wysoką agronomię, uczył jednak tego, co nasz włościanin wiedzieć winien, chcąc prowadzić poprawne gospodarstwo — to też i śmiało powiedzieć mogę, że wdzięczna ta jego praca dobre wydała owoce.

Wykłady obejmowały uprawę ziemi, przygotowanie roli pod każden gatunek zboża, wybór ziarna do siewu, środki przeciw niezdrowemu ziarnu; skład i rodzaje ziemi; o nawozach i ich własnościach; dlaczego potrzeba nawozić; gdzie jakiego nawozu użyć; jak należy poprawiać nieurodzajną glebę; czy uprawa roślin pastewnych jest potrzebną; jak należy siać i sadzić różne rośliny pastewne. Dalej przechodził kulturę łąk, czyszczenie tychże, poprawienie jałowych przez nasiewanie, osuszanie i nawodnianie. Z hodowli zwierząt domowych rozbierał zalety i wady w budowie bydła rogatego i poprawienie przez stosowne krzyżowania — chów cieląt, — gospodarstwo nabiałowe — naukę o zwykłych chorobach u zwierząt i o środkach zaradczych. Winienem tu wspomnieć, że gospodarze dowiedziawszy się na tych wykładach o środku Antibacteryon, zastosowywali go tej wiosny z dobrym skutkiem przeciw zarazie pyska i w chorobach u krów, spowodowanych zamuloną zeszłoroczną paszą. Z sadownictwa uczył wychowywaniu szczepków, o szczepieniu, okulizowaniu, pielęgnowanie drzew owocowych i o zakładaniu sadów. Pszczelnictwo obejmowało: o różnych rodzajach ulów, o pszczole i jej żywieniu; wyrabianie miodu — zakładanie pasiek.

We wszystkich tych działach dawali uczniowie jasne, trafne odpowiedzi, a nieograniczały się one na recytowaniu jak z książki, przeciwnie nauczyciel stawiał różne przykłady z gospodarstwa praktycznego i żądał ich rozwiązania w każdym wypadku. Stawiałem też sam wiele pytań i przekonałem się o dokładnem zrozumieniu wykładanych przedmiotów. Między innymi gospodarz nazwiskiem Stefan Oracz dawał tak wyczerpujące wyjaśnienia, z taką znajomością przedmiotu i z tak trafnym poglądem, że mógłby zawstydzić niejednego ucznia systemizowanych niższych szkół rolniczych.

W ogóle wyniosłem to przekonanie z popisu kursu rolniczego w Dzwinogrodzie, że tam, gdzie nauczyciel nieszczędzi pracy, wykłada z zamiłowaniem i znajomością przedmiotu, kursa takie rolnicze niechybnie muszą przynieść korzyść. Byłoby jednak bardzo pożądanem, by kursa takie urządzać w większej jak dotychczas liczbie, a nie zawsze tylko w jednem i tem samem miejscu — naturalnie *conditio sine qua non*, dostateczna ilość na tem polu wykształconych nauczycieli.

Popis trwał 3 godzin, poczem p o d z i ę k o w a ł e m p a n u n a u c z y c i e l o w i S l u z a k o w i i m i e n i e m T o w a r z y s t w a g o s p o d a r s k i e g o z a t a k g o r l i w ą p r a c ę w t y m k i e r u n k u, zachęcałem uczniów do dalszej wytrwałej nauki, i obiecałem, jeżeliby zaszła jaka potrzeba udania się do naszego Komitetu, iż tenże nieodmówi swego poparcia i zasiłku w razie możebnym.

Z wysokiem poważaniem Seweryn Henzel, członek Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.

Protokół

posiedzenia Komitetu gal. Towarzystwa gosp.

z dnia 26. maja 1883.

(zasilonego obecnością delegatów Wydziału krajowego).

Przewodniczy: II. Wiceprezes Towarzystwa gosp. p. Piotr Gross. Obecni członkowie Komitetu: pp. Biliński Leon, Bojarski Zygmunt, Breuer Jan, Barański A. Hausner Otton, hr. Piniński Leonard, dr. Skałkowski Tadeusz, Wybranowski Leoncjusz, tudzież: delegaci Wysokiego Wydziału krajowego: pp. Walerian Podlewski, dr. Józef Wereszczyński. Prowadzący pióro: Sekretarz Tow. gosp. p. Józef Greliński.

C z y n n o ś c i i U c h w a ł y:

I. Przyjęto do wiadomości złożone przez delegata Komitetu Wgo Wybranowskiego sprawozdanie z odbytego w dniu 19. maja b. r. egzaminu w szkole Gródeckiej (L. 1024).

II. Przystąpiono następnie do sprawy szkoły gródeckiej poruszonej telegramem Ministerstwa rolnictwa z dnia 23. maja b. r. L. 1044, w którym oświadcza Ministerstwo, iz przyłącza się do opinii Wydziału krajowego, ażeby zwinięcie tej szkoły odroczyć do końca maja 1884 — i żąda telegraficznej odpowiedzi.

P. referent Bojarski wyłuszcza historyczny przebieg sprawy szkoły gródeckiej od r. 1876, t. j. od czasów przeniesienia szkoły uprawy i wyprawy lnu z Grzędy do Gródka; następnie przemienienie jej w szkołę rolniczą dla włościan w roku 1880, dalej zapadłe uchwały 29. listopada 1882, co do zwinięcia tejże szkoły — wreszcie telegram Ministerstwa.

Po wyczerpującej dyskusyi nad tym przedmiotem, w której delegaci Wys. Wydziału krajowego przemawiają stanowczo za odroczeniem zwinięcia do końca maja 1884 r., zapada uchwała:

1). Komitet zgadza się z opinią Wysokiego Wydziału krajowego i Ministerstwa rolnictwa na zatrzymanie szkoły gródeckiej do końca maja 1884.

2). Co do dalszego postanowienia w sprawie tej szkoły zastanowi się Komitet wspólnie z Wys. Wydziałem krajowym i w porozumieniu z tymże Wydziałem przedłoży Wys. Ministerstwu relacyę i wnioski.

Poczem pp. delegaci Wydziału krajowego, którym Przewodniczący wyraża podziękowanie za udział w naradach — opuszczają salę.

III. Z koleji przystąpiono do częściowego załatwienia wniosków subwencyjnych na rok 1884. Uchwalono:

a) na wniosek referenta p. Barańskiego (L. 1000 I. 4). Żądać na kursa weterynaryi złr. 1000.

b) na wniosek Wgo Bojarskiego (L. 1000 I. 2) uchwalono co do szkoły gródeckiej: W obec oświadczenia Ministerstwa drogą telegraficzną, iż subwencya pobierana na utrzymanie szkoły w Gródku na r. 1882/3, jeszcze na rok jeden tj. do maja 1884 zapewnioną została, żądać subwencyi 4000 złr. z zastrzeżeniem wyczerpującej relacyi w sprawie tej szkoły po porozumieniu z Wydziałem krajowym.

c) na wniosek tegoż referenta uchwalono do L. 1000 II. 2. 3: Na chów owiec i trzody chlewnej żądać 1500 złr. z zastrzeżeniem dla Komitetu prawa „Virement".

d) na wniosek tegoż referenta uchwalnono do L. 1000. II.7: Na zakupno nasienia lnu żądać 300 złr.

e) na wniosek referenta p. Wybranowskiego do L. 1000. I. 8. iż gdy uchwałę R. O. z dnia 26. lutego 1883 (L. 796) wydawnictwo Rolnika zmienione ma być w ten sposób, że

zamiast wychodzenia co dni 15, wychodzić będzie raz na tydzień w objętości 1 arkusza — gdy dalej w skutek tego podniosą się koszta, gdyż zamiast 36 arkuszy rocznie wychodzić będzie 52 arkuszy, uchwalono: Żądać podwyższenie subwencyi z 1000 zlr. na 1400 zlr.

Zarazem uchwalono na żądanie spółki rolniczej w Sanoku do l. 1054, ażeby zasilać wydawane przez tęż spółkę pismo „Pośrednik“ nadsyłaniem uchwał i rozporządzeń Komitetu, dat statystycznych i sprawozdań o stanie zasiewów.

Odpowiedzieć życzliwie i udzielić wszelkich możliwych ułatwień; zwrócić jednakże uwagę, że uchwały i rozporządzenia Komitetu zamieszczone są w Rolniku również jak i sprawozdania o stanie obsiewów — że zatem ztamtąd mogą być przedrukowywane.

f) na wniosek referenta p. Strzeleckiego do L. 1000. I. 7. uchwalono: Żądać na rok 1884 na wysłanie 2 stypendystów leśnych do Wiednia zlr. 1160, że jednak w skutek zaprowadzenia egzaminów państwowych stypendyści zostawać tam muszą 2 lata, żądać takąż samą subwencyę 1160 zlr. i na rok 1885 równocześnie.

g) na wniosek dra Pilata do l. 1000. I. 10. uchwalono: Na statystykę zbiorów ze względu na wzrastające z każdym rokiem żądania Ministerstwa, żądać w wydatkach zwyczajnych 2500 zlr., zaś w wydatkach nadzwyczajnych, na sporządzenie nowego zestawienia rozległości pojedyńczych rodzajów uprawy ziem (roli, łąk, ogrodów, pastwisk, lasów i t. d.) według rezultatów najnowszej reambulacyi katastralnej i na sprostowanie podziału na strefy gospodarcze, zlr. 400 — licząc na to, że uzyskamy tyleż na ten cel od Wydziału krajowego — razem tedy żądać 2900 zlr.

Wreszcie:

h) na wniosek Wiceprezesa p. Grossa do l. 1000. I. 9. uchwalono: Żądać na sporządzenie planów wzorowych zabudowań gospodarskich włościańskich (z inicyatywy Ministerstwa podjętych) zlr. 600.

IV. Przedkłada dr. Skałkowski podanie adjunkta Amirowicza o przyznanie dodatku drożyźnianego i opłacenie podatku od płacy. (L. 1060.)

Z uwagi, że w toku roku załatwienie tej sprawy, odnoszącej się do budżetu, jest niemożebne, uchwalono zgodnie z wnioskiem referenta: Udzielić jednorazowo 40 zlr. zasiłku.

V. Przedkłada Sekretarz imieniem nieobecnego referenta p. Streleckiego dwie sprawy korczunkowe do l. 849 i 1358 1881. Uchwalono zgodnie z wnioskiem referenta przedłożonym na piśmie:

a) Oświadczyć się co do korczunku w Żulinie na wykorczowanie 199 morgów i 1030☐ sążni zapisanych jako łąki z użytkiem drzewa — zaś przeciw wykorczowaniu 33 morgów lasu i przyzwolić co najwięcej na sprostowanie granicy lasu od strony łąk.

b) Co do korczunku lasków gminnych w gminie Kawsko, oświadczyć się przychylnie z zastrzeżeniem, aby przy brzegu rzeki Stupnicy pozostawiono pas zadrzewiony szeroki na kilka metrów.

Natem posiedzenie zamknięto.

Wiadomości o stanie chmielników.

Wiadomości nowych o stanie naszych chmielników nie otrzymaliśmy jeszcze, ale jak przewidywaliśmy, stan obecych chmielników z postępem rozwoju chmielu okaże się mniej świetny, jak początkowo głoszono i chociaż obecnie, szczególnie w Londynie, ceny uderzająco spadły, bardzo być może, iż ceny tego roku będą jeszcze bardzo zadowalniające w porze, gdy o zbiorach będzie można coś pewniejszego wiedzieć z wszystkich stron chmiel produkujących. Obecnie, z wyjątkiem niektórych okolic, panuje zawsze jeszcze wielka niepewność, jak też zbiory wypadną. W ogóle z takiem utęsknieniem wyglądana pora wilgotna nastała, ale zamiast spodziewanych ożywczych deszczyków przyniosła zimno, przydługą słotę, która mało poprawiła, a więcej zdaje się szkody narobiła. Dla wiadomości producentów chmielu podajemy podług norymberskiej gazety: *Allg. Brauer und Hopfen-Zeitung* wyciąg wiadomości z drugiej połowy lipca. Wiadomości te brzmią w głównej treści:

Gdy jeszcze do niedawna sprawozdania z głównych punktów produkcyi chmielu przynosiły tylko jaknajświetniejsze wiadomości i zapewnienia o plonach obfitych, od niedawna, mianowicie od czasu zmiany pogody, która w całej prawie Europie przyniosła codzienny deszcz, często ulewy i burze gradowe, znacznie oziębione powietrze i zimne noce, wiadomości te brzmią bardzo niejednakowo i sprzecznie. Obecny stan pogody przypomina poniekąd rok przeszły, gdy w tej samej porze żniwo wszelkich zbóż odbywało się przy okolicznościach o ile można niekorzystnych i trudnych, podczas ciągłej prawie słoty; właśnie i teraz żniwo, które odbywałoby się w całej pełni, przeszkadzane jest codziennymi prawie deszczami. Cóż więc dziwnego, że gdy przed 14 dniami każde sprawozdanie pełne było pochwał dla świetnego stanu rozwijającego się chmielu, rokowano także świetne zbiory, dziś po zmianie pogody nie można sobie pozwolić pewnych wniosków na przyszłość, wniosków, które powinny być oparte na pewnych danych; tymczasem sprawozdania są uderzająco różne. W jednem miejscu słota wygubić miała pasożyty i powstrzymała chorobę, gdzie indziej znowu sprawozdania pełne skarg na pogorszenie się stanu chmielu, na pogorszenie dotykające głównie osadu i wykształcenia szyszek chmielowych. Bieżące dnie będą decydujące o zbiorach i w każdym razie jeżeliby teraz nastała pogoda na jakich 14 dni, możnaby się jeszcze spodziewać polepszenia, czy ono jednak będzie bardzo znaczne i decydujące, pozwalamy sobie wątpić, opierając się nawet na ogłoszonych w rzeczonej gazecie sprawozdaniach. I tak pod datą 20 lipca donoszono z Saatz, że chłodna i burzliwa pora ostatnich dni zawiodła nadzieje naszych producentów, przywiązywane do skutków obfitych deszczów przeszłego tygodnia, ponieważ istniejący już kwiat w skutek niskiej temperatury nie mógł się normalnie wykształcać, nowe zaś kwiaty w ostatnich dniach pojawiły się tylko bardzo skąpo. Wprawdzie wydaje się, że jakaś zmiana na lepsze rozpoczęta, ponieważ temperatura nieco się podniosła, ale coś pewnego nie można jeszcze wnioskować. Z tego samego miejsca pod datą 25. brzmią wiadomości nieco pomyślniej, mianowicie że od dnia poprzedniego jest pogoda, ale zawsze dodają, że zimne noce miejscami przeszkodziły rozwojowi baldaszków chmielowych. Spodziewają się rozpoczęcia zbiorów w połowie sierpnia.

Ze Spalt (w Bawaryi; okręg przeważnie chmielny, produkujący chmiel pierwszorzędny) donoszono 20 lipca, że chmiel tamtejszy jest bardzo piękny, ale upały w dzień, silne wiatry i zimne noce spowodowały, że osad szyszek znacznie się zmniejszył; miejscami pokazały się ślady choroby spowodowanej mszycami, w skutek czego słabe krzaki sadzą tak dotkliwie nawiedzone zostały, że bardzo mały albo żadnego zbioru nie dadzą. Nawet na tych krzakach, które nowe pędy potworzyły, pokazują się pasożyty. Jak na teraz robią nadzieję na połowę zbioru przeciętnego. W okręgu spaltskim chmiel słabiej rozwinięty. Pod datą 24. donoszą dalej, że stan chmielników niejest wcale zadawalniający i że słota nie ustaje. Przed 4 tygodniami chmielniki stały o wiele lepiej, niż obecnie. Mało tylko chmielniki wygląda zadawalniająco, jedna trzecia zaś chmielników stoji szara i beznadziejna. Spodziewają się tylko jednej trzeciej zbioru. Pod datą 28go robią nadzieję połowy zbioru, ale — jeżeli będzie pogoda.

W ogóle z Niemiec wiadomości o stanie chmielników, pomimo niektórych wyjątków brzmią dosyć niepomyślnie, z Czech i Morawy są również nie świetne (przewidują w ogóle pół zbioru), lepsze za to o wiele z Poznańskiego z tym tylko dodatkiem, że byłoby bardzo pożądane wypogodzenie się; o złym stanie chmielników w Poznańskiem nie słychać jednak. Z Alzacyi (do 28 lipca) wiadomości są niebardzo pomyślne i obawiają się znacznego zmniejszenia zbioru w skutek obecności słabowitych krzaków w bardzo wielu chmielnikach. Z Belgii zato i z Siedmiogrodu donoszą, że tamtejsze chmielniki stoją świetnie.

Co do Anglii, tak wiadomości z tamtąd do bardzo niedawna donosiły tylko o niezwykle pomyślnym stanie chmielników i przywiązywanych do tego nadziejach na niezwykle obfite zbiory. Wiadomość pod datą 23 lipca, wzięta z czasopisma Sussex Advertiser brzmi nieco odmiennie. W ciągu ostatnich 14 dni ucierpiał chmiel dotkliwie w wielu chmielnikach w skutek wilgoci, zimna i gradu. W suchych położeniach zato rośliny chmielowe poprawiły się. Liście nabrały zdrowej barwy, ale też i pora zbioru odsunęła się dalej. (Widoczne, że i w Anglii nie wszystkie chmielniki były tak nadzwyczaj piękne, skoro dopiero po deszczach liście nabrały zdrowej barwy i jak się domyśleć można, właściwie teraz chmiel zaczął żywiej rosnąć i dopiero będzie się zabierał do kwitnienia. Przyp. Red. Roln.) W ogóle nastąpiło znaczne pogorszenie stanu chmielników i przyszły zbiór będzie niezawodnie mniejszym, niżeli się spodziewano jeszcze przed tygodniem. Noce są zawsze zimne. Jednej nocy przeszłego tygodnia był nawet lekki przymrozek w Frant, koło Tunbridge Wells. W skutek tego chłodu rozrost chmielu powstrzymany zupełnie miejscami. Słychać też skargi na pleśń i owady. Zwrot na gorsze zdaje się rozciągać na wszystkie okręgi chmiel produkujące: Kent, Sussex, Herefordchire, Worcestershire. Zawsze jednak w Anglii spodziewają się lepszych w ogóle zbiorów jak na stałym lądzie, zbiór tylko będzie opóźnionym.

Z Ameryki niemamy również wiadomości tak pewnych co do obfitości zbioru jak przed 14 dniami. Na początku lipca były słoty i burze, które wiele szkody w chmielnikach stanu New York wyrządziły. Z San Francisco donoszą zato pod datą 19 lipca, że zbiory będą tak co do ilości jak i co do jakości lepsze jak w roku przeszłym.

Wiadomości bieżące.

Magazyny zbożowe w Jarosławiu. Bank Rolniczy we Lwowie uchwalił stanowczo założyć magazyny zbożowe w Jarosławiu. Nieobojętną będzie ta wiadomość dla obywateli ziemskich nietylko okolicy jarosławskiej i urodzajnej ziemi bełzkiej, lecz dla wszystkich producentów zboża w kraju i członków Banku Rolniczego. Młoda ta instytucya coraz silniejsze zdobywa sobie stanowisko, pomimo niezliczonych trudności, na jakie handel zbożowy w kraju naszym jest narażony. Okoliczność, że Bank Rolniczy mieć będzie własny swój magazyn w Jarosławiu, ułatwi zbyt produktów wszystkim członkom banku i usunie zarazem ostatecznie wyzyskiwanie producenta przez kupca, z powodu nieuniknionego czasem spóźnienia odstawy — ułatwi odsyłkę zboża w porze dogodnej — ułatwi sprzedaż choćby mniejszei ilości jak cały wagon jednolitego produktu. Bank Rolniczy wiedzieć znów będzie, jakiego gatunku jest zboże jego komitenta, które sprzedaje, uniknie częstych przykrości z kupcami zagranicznymi i nie będzie zmuszony przyjmować wyroków obcych giełd zbożowych, które najczęściej na niekorzyść producenta wypadają. Że Jarosław w danej chwili jest najstosowniejszem miejscem na składy zbożowe, nie podlega dyskusyi. Jarosław przez położenie swe od dawien dawna był jednym z najgłówniejszych punktów handlowych w kraju. Za miesięcy kilka skoncentruje się tam zboże okolic nowych, tj. okolic Rawy, Bełza, Sokala. Gdy będą tam składy, pomnoży się podobnie jak w Podwołoczyskach zastęp kupców miejscowych i zagranicznych, którzy za towar okazany chętnie lepiej zapłacą, jak przy owych dotychczas praktykowanych terminowych sprzedażach „na niewidziane". Rada nadzorcza Banku Rolniczego wybrała w tym celu ściślejszy komitet, który wspólnie z dyrekcyą wszelkie wstępne czynności rozpoczął. Spodziewać się obecnie należy, iż właściciele ziemscy w całym kraju zabiegi i starania Banku rolniczego jak najgorliwiej swym współudziałem poprą i że generalna dyrekcya kolei Arcyksięcia Karola Ludwika poczyni Bankowi Rolniczemu słuszne i konieczne ułatwienia, w sprawie założenia stosownego magazynu.

Wystawa okręgowa rolniczo-przemysłowa w Wieliczce. Towarzystwo okręgowe rolnicze wielickie jedno z najczynniejszych i najżywotniejszych towarzystw okręgowych, urządza wystawę okręgową rolniczo-przemysłową w dniach 25, 26, i 27go sierpnia w Wieliczce, która rokuje świetne powodzenie, wielka bowiem ilość premii tak pieniężnych jak honorowych zachęciła rolników i przemysłowców do bardzo licznego udziału. — Nadesłana po dziś dzień liczba spowodowała komitet wystawy do rozszerzenia miejsca pierwotnie dosyć szczupło oznaczonego, wszystkie bowiem działy wystawy, licznych znalazły wystawców; rozumie się samo przez się, że działy produkcyi rolnej i chowu bydła i koni będą najobficiej obesłane i wystawa ta da dokładny obraz produkcyj okręgu jednego z najlepiej zagospodarowanych w Galicyi zachodniej — a w skutek tego winna też silnie zainteresować wszystkich rolników kraju. Z przyjemnością dowiedzieliśmy się, że komitet dla spraw chowu koni w Galicyi postanowił na tej wystawie premiować konie włościańskie i wyznaczył na ten cel 250 złr., dla większych chodowców pożądana wiadomość — bo równocześnie będą zakupywane ogiery dla stacyj rządowych, nie ma więc wątpliwości że na licznych okazach pięknych koni nie braknie. — Ponieważ postanowienie to komitetu dla spraw chowu koni dosyć późno i to dotąd tylko w drodze poufnej komitetowi wystawy udzielonem zostało, przeto postanowiono, mimo że termin wnoszenia zgłoszeń przedmiotów wystawowych już był minął, co do działu koni przedłużyć takowy do 25go b. m. Później zgłaszane konie nie mogłyby być przyjętemi na wystawę, a interesem chodowców jest wczesne zgłoszenie, by dla ogierów stósowne klatki mogły być przygotowane. Ciężka choroba energicznego i pełnego poświęcenia prezesa komitetu wystawy p. Lippomana, bardzo zagroziła urządzeniu wystawy, spodziewać się jednak należy, że komitet wystawy złożony z ludzi młodszych energicznych i gorliwych w sprawach publicznych, mimo to wywiązać się zdoła z zadania.

Termin otwarcia wystawy w Wieliczce przypada właśnie na porę powrotu z kąpiel, bardzo wielu więc rolników z innych prowincyj Polski będzie miało sposobność odwiedzenia tej wystawy, którzy tej sposobności pewno nie pominą, a zetknięcie się takie z rolnikami galicyjskiemi z wielu względów będzie bardzo pożądanem.

Część urzędowa.

L. 43347/83.

Program

premiowania koni i zakupna ogierów prywatnego chowu na stadniki rządowe w jesieni 1883.

Premiowanie odbędzie się: w Wieliczce dnia 26 sierpnia 1883 w połączeniu z odbyć się mającą w tymże samym czasie wystawą rolniczo-gospodarską;

w Nowym Sączu dnia 28 sierpnia 1883;
w Stryju dnia 30 sierpnia 1883.

Premiowane będą:

a) klacze pięcioletnie i starsze w kraju wychowane, ze źrebiętami, oboje bez różnicy pochodzenia, a to:

w Wieliczce:
1 nagrodę pieniężną po 50 zł.
1 „ „ „ 35 „
1 „ „ „ 20 „

w Nowym Sączu i Stryju:
po 1 nagrodzie pieniężnej 40 zł.
po 1 „ „ 30 „
po 1 „ „ 15 „

b) klacze dwuletnie, w kraju wychowane, bez różnicy pochodzenia:

w Wieliczce:
1 nagrodę pieniężną po 30 zł.
1 „ „ „ 25 „
1 „ „ „ 20 „

w nowym Sączu i Stryju:
po 1 nagrodzie pieniężnej 25 zł.
po 1 „ „ 20 „
po 1 „ „ 15 „

c) klacze jednoroczne, w kraju wychowane, bez różnicy pochodzenia:

w Wieliczce
1 nagrodę pieniężną po 30 zł.
1 „ „ „ 25 „
1 „ „ „ 15 „

w Nowym Sączu i Stryju:
po 1 nagrodzie pieniężnej po 25 zł.
po 1 „ „ „ 20 „
po 1 „ „ „ 10 „

Właściciele klaczy, zrzekający się jednej z powyższych przyznanych mu nagród pieniężnych, otrzymają za nagrodę I klasy medal srebrny, za nagrodę II klasy medal bronzowy, za nagrodę III klasy dyplom uznania wraz z certyfikatem zrzeczenia się.

Warunki co do klaczy pięcioletnich i starszych:

1. Klacze wraz z źrebiętami muszą być przedstawione komisyi na placu premiowania, oboje uznane za dobrze odżywione i starannie hodowane, źrebię tegoroczne uznane za udatne a klacz rokować, iż będzie nadal dobrą matką.

2. Pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego, licencyonowanego, prywatnego lub własnego, wykazane być musi kartą stanowienia lub w inny sposób wiarygodny.

3. Klacz musiała być własnością ubiegającego się o premię jeszcze przed ożrebieniem, w dowód czego przedłożyć należy potwierdzone przez dotyczące c. k. Starostwo poświadczenie Zwierzchności gminnej.

4. Właściciel premiowanej klaczy zobowiąże się pisemnie, zatrzymać klacz w swojem hodowaniu jeszcze przez rok jeden, lub zwrócić komisyi otrzymaną nagrodę, wrazie wcześniejszego zbycia.

Co do dwulatek i źrebiąt jednorocznych:

a) źrebięta winny być przedstawione komisyi na placu premiowania, dobrze odżywione i starannie chodowane i rokować, iż będą dobremi matkami.

b) premiować się mające źrebię musi być co najmniej od roku a względnie od urodzenia, własnością ubiegającego się o nagrodę, co udowodnić należy w sposób powyżej pod 3 wskazany.

c) właściciel premiowanego źrebięcia zobowiąże się pisemnie, zatrzymać takowe jeszcze przez rok jeden w swojem hodowaniu, lub zwrócić komisyi otrzymaną nagrodę, wrazie wcześniejszego zbycia.

Zakupno ogierów chowu prywatnego na stadniki rządowe odbędzie się:
w Wieliczce dnia 26 sierpnia 1883,
w Nowym Sączu dnia 28 sierpnia 1883,
w Stryju dnia 30 sierpnia 1883,
w Przemyślu dnia 5 września 1883,
w Tarnopolu dnia 23 września 1883, bezpośrednio po premiowaniu.

Ilość ogierów zakupić się mających zawisła od ilości tychże, jaka będzie wybrakowana w rządowym zakładzie stadników w Drohowyżu i Olchowcach.

Lwów, dnia 17 lipca 1883.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.
Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.